Ner 161. ROK 1844. ŚRODA 17 LIPCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprocz niedziel świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
6	27" 4,"' 214	† 11, 5	4,"' 25	ZPn. Zachodni słaby	Pochmurno	Deszcz
16	4, 454	† 13, 5	6, 18	ZPł. Zachodni ,,	,,	Deszcz
10	4, 376	+ 13, 3	4. 84	Pł. Zachodni ,,	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKOW.

Siódmy poszyt Dwutygodnika literackiego, wydany d. 1 Lipca, zawiera następujące przedmioty: *Wyobraźnia* wiersz p. F. Z.— Założenie w r. 1643 szkoły Nadworskiéj w Krakowie przez I. Muczkowskiego, — Kilka słów o Schillerze, *Dziewicy Orleańskiéj* i wystawieniu jéj na teatrze krakowskim, przez Józefa Kremera; — Wielki gość w Tatrach, dokończenie;— Bibliografia. —

Osmy poszyt wydany przedwczoraj zawiera: *Na przesilenie dnia z nocą* wiersz przez R. W. B.—Krótka wiadomość o towarzystwach religijno naukowych u żydów przez F. Trojańskiego; Kilka słów o Szyllerze i t. d. dalszy ciąg. — Lud nieznany czyli Marya Sybilla Merian — Ogłoszenie prenumeraty na Ramoty i Ramotki Literackie. —

Wiadomości zagraniczne.

— *Kielce 14 Lipca.* —

Na dniu 14 Lipca, dniu niedzielnym, mieliśmy nabożeństwo tak jak zwyczajnie, w kościele kollegiaty kieleckiéj, zaszła tylko okoliczność, która przepominaną być nie powinna, bo skutki błogie mieć może. W pół śpiewanéj sumy, wyszedł na ambonę JWJX. Administrator dyecezyi kielecko-krakowskiéj, Nominat Suffragan, i powiedział z Ewangelii przypadającéj, naukę do ludu o niepowściągliwości w piciu, czyli o pijaństwie, którą zakończył słowy: iż gdy dusz ludzkich pasterze winni są łączyć przykład do nauki, dla tego nowo święcić się mający kapłani, wykonają *Votum simplex* wstrzemięźliwości, czyli wstrzymania się od trunków gorących, jakto wódka, arak i likwory. Jakoż po skończonéj mszy ś. uczynili to *Votum*, odczytane im przez JWJX. Administratora od ołtarza. Oby ten przykład naśladowców znalazł. Z. Z.

—*Paryż 30 Czerwca.*—

Wszyscy parowie i deputowani, mają udział w towarzystwach tych kolei żelaznych, nad któremi się właśnie izby naradzają, podać się mieli wczoraj do dymissyi w skutku dodatku pana Cremieux.

Doniesienia z Tunis potwierdzają wiadomość, że exekucya śmierci wykonana na maltańczyku Pawle Xuereb, smutne na tamecznych europejczykach sprawiła wrażenie; konsul francuzki za swoje energiczne łabo bezskuteczne wstawienie się o uwolnienie jego, powszechny zyskał szacunek. Konsul angielski Read, którego usiłowaniom powiodło się przyprowadzić do skutku wyrok śmierci, kazał protokół téj exekucyi podpisać bratu kamerdynera swego, gdyż żaden anglik nie chciał być obecnym na téj exekucyi.

Legitymiści wystawili w St. Leu dla Kondeuszów wielki pomnik, którego poświęcenie i odkrycie odbyło się d. 27 b. m. śród ciągłego ulewnego deszczu. Na uroczystości téj byli obecni, pomiędzy innemi pp. Chateaubriand i Montalembert.

Cesarz marokański ma być bardzo skłonnym do zawarcia ugody z francuzami, gdyż obawia się przewagi Abd-el-Kadera u arabów, którzyby mu chętnie tron marokański ofiarować mogli.

— *Dnia 1 Lipca.* —

W Marsylii odbył się interessujący akt religijny. Indyjska xiężniczka Fesli Asemdżu, córka Chana Asemdżu, urodzona w Kaszmir roku 1821, a małżonka jenerała Court, który, jak wiadomo, z jenerałem Allard razem zostawał w służbie Rundżit Singa i jego następców, otrzymała z rąk biskupa marsylskiego chrzest, poczem nastąpiło pobłogosławienie związku mał-

żeńskiego, a zarazem i chrzest ich trojga dzieci według obrzędu kościoła katolickiego.

Toczy się ważny proces dotyczący prawa narodowego i religijnego, który w krótce przed trybunałami sardyńskiemi roztrzygnięty zostanie. Idzie o to, czy izraelici francuzcy mogą być wyłączeni od spadkobierstwa, do którego mają prawo jako dziedzice ze krwi, pod pretekstem, że ich krewni przeszli byli do katolicyzmu i w téj religii umarli, i że związki naturalne przez chrzest rozwiązane zostały.

(Z korrespondencyi.) Minister marynarki wysłał rozkaz telegraficzny do Tulonu, dla wstrzymania odjazdu okrętów, które miały pospieszyć za eskadrą xcia Joinville do brzegów marokańskich. Ta wieść rozszerzona wczoraj w Paryżu dała powód do różnych domysłów. Wnoszono; że ten rozkaz wysłany został w skutku noty dyplomatycznéj, podanéj wczoraj przez lorda Cowley, posła angielskiego, i w skutku rady ministrów odbytéj w Tuilleryach.

Z Barcelony piszą, że ministrowie z Madrytu przybyli tam dnia 24 o północy, i że w tymże dniu odbyła się rada ministeryalna, która przeszło 2 god. trwała.

— *Londyn* 2 *Lipca.* —

Na dzisiejszém posiedzeniu izby parów, przedłożony był bil lorda Powis, mający znieść rozporządzenie rządowe względem połączenia obudwóch walijskich biskupstw Banger i St. Asaph. Xiążę Wellington i lord kanclerz oświadczyli, że rząd niepotwierdzi owego bilu, gdyż prawa kościelne i pieniężne interessa korony byłyby przez to nadwerężone; żądali, aby izba ustanowiła komitet, któryby się zajął roztrząśnieniem téj kwestyi. Przez to oświadczenie widziała się izba spowodowaną do odroczenia bilu lorda Powis, aby przez mianowanie komitetu zadosyć uczynić żądaniu ministrów.

Na początku dzisiejszego posiedzenia lord Palmerston zapytał ministra, czy rząd, jak to jest w zwyczaju, wysłał wojennych kommissarzy do brzegów i granic marokańskich, dla odbierania od nich raportów o wszystkiem co tam zachodzić będzie, lub czy też chce się ograniczyć na doniesieniach władz francuzkich. Pan Peel odpowiedział, że rząd nie spuszcza się wyłącznie na doniesienia francuzkie, ale wysłał zaufane osoby, które dokładnie donosić będą o wszelkich okolicznościach, jakie tam zajść mogą. Na zapytanie p. Fox, czy wiadomość, jaką udzielają dzienniki francuzkie, że p. Wilson, gubernator Gibraltaru odwiedził Ceutę, jest prawdziwą, i czy to nastąpiło w skutku rozkazu rządowego. P. Peel odpowiedział, że ta wiadomość jest prawdziwa, ale gubernator Gibraltaru odwiedził Ceutę nie w skutek rozkazu rządowego.

Lord Grey opuści swój urząd lorda namiestnika Irlandyi dnia 15 lipca. Jego następca lord Heytesbury, znany jako sir Wiliam A'Court i jako poseł przy dworach w Petersburgu, Neapolu, Madrycie i Lizbonie, odznaczył się dotąd tylko w zawodzie dyplomatycznym.

List missyonarza Wolff, wydany w dniu 15 kwietnia r. b. z Merve, o 230 mil ang. od Buchary, brzmi jak następuje:

»Do wszystkich towarzystw missyjnych, wszystkich towarzystw filantropijnych i wszystkich towarzystw naukowych w Anglii, Francyi, Niemczech, Austryi, Prussach i Rossyi, Szwecyi, Danii, Hindostanie i Ameryce! Drodzy moi przyjaciele! odkąd opuściłem Teheran, nadzieja znalezienia przy życiu i na wolności przyjaciół moich: Stoddarta i Connolego, coraz się staje niepewniejszą i posępniejszą, w miarę dalszego postępu podróży mojéj ku Bucharze. Wprawdzie znajduję wszędzie ludzi, mówiących mi, że obadwaj żyją jeszcze, — jak również pewném jest to, że w Bucharze publicznie nie zostali straceni, niemniéj i to, że Kalifa, święty Derwisz z Mozru, którego gościnny namiot wczoraj opuściłem, i który w towarzystwie jednego z krewnych swoich i innych Turkomanów odbywa także podróż do Buchary, uwiadomił mnie, że Stoddart z pewnością przy życiu zostaje; z tém wszystkiém i to prawda, że jeżeli istotnie jeszcze żyją, tedy nie gdzie indziej jak w znanem pod nazwiskiem Harum Serai nędznem więzieniu, znajdującém się tuż przy Haremie Emira, tak że niepodobna im żadnéj żyjącéj istoty uwiadomić o położeniu swojem. Te wyrazy przesyłam wam tu ztąd, gdzie mnie śniegi zatrzymały, aby wam donieść, że za 5 lub 6 dni stanę już w Bucharze, chyba, że Emir wyda rozkaz przytrzymania mnie w Czardżu, pierwszem pogranicznem mieście, dokąd jutro przybędę. Na przypadek, jeżeli po mojem przybyciu do Buchary dowiecie się, że Connolly i Stoddart nie żyją, lub że głowa moja spadła z ręki władcy Buchary, upraszam was usilnie, abyście wszystkie siły swoje szlachetniejszemu poświęcali celowi nad ten, jakim jest pomścić się śmierci tych dzielnych i walecznych oficerów i innych europejczyków, to jest, abyście sił swoich użyli na wykupienie 200,000 perskich niewolników i różnych włochów, jakoto zegarmistrza Giovanni i innych, którzy z Korassanu i Persyi dostali się do Buchary, i z których to persów wiele tysięcy sprzedanych zostało do Buchary w celu niemoralnym i wspomnienia niegodnym. Nie są to czarni niewolnicy, ale biali niewolnicy. Także upraszam was, skoro się dowiecie o mojéj śmierci, abyście pamiętali, że byłem żydem, który z łaski Boskiéj stał się zdolnym do narażenia życia swego dla ocalenia życia chrześcian. A wy, zacni krewni mojéj najukochańszéj Gieorgiany (Stanhope), skoro usłyszycie, że głowa moja spadła w Bucharze, opiekujcie się moją żoną i moim drogim synem, Henrykiem Drummond Karolem Wolff.«

— *Madryt* 22 *Czerwca.* —

Rozchodzą się pogłoski, z powodu nagłego wyjazdu ministrów do Barcelony, że zamierzone jest przywrócenie dawnego stanu rzeczy za rejencyi królowéj Krystyny, i że za pierwszą sposobnością królowa Izabella II. ma być obwołana samowładną królową.

Kontrakt zawarty między ministrem skarbu i bankiem ś. Ferdynanda, przesłany został dla zatwierdzenia do Barcelony. Według przybliżonego wyrachowania, ministerstwo potrzebuje co miesiąc na służbę publiczną 55 milionów realów. Bank chce miesięcznie zaliczać 60 milionów.

Królowa Izabella ozdobiła: króla neapolitańskiego wielką wstęgą orderu Maryi Ludwiki; króla szwedzkiego i xcia Kalabryi (Następcę tronu neapolitańskiego) orderem złotego Runa, a prezesa rzeczy pospolitéj mexykańskiéj wielkim krzyżem orderu Karola III.

Od granicy nawarsko-francuzkiéj donoszą; że żołnierze celni (karabinierzy) od początku tego roku nie pobierając żadnéj płacy, w największej znajdują się nędzy; z braku więc żywności nie strzegą wcale granic, i z Francyi przeprowadzają teraz do Hiszpanii co tylko i ile kto chce.

Donoszą z Barcelony, że królowa Krystyna zajmuje się tam bardzo gorliwie sprawami politycznemi; często widać Narvaeza i Vilumę wychodzących od niéj z narady dopiero o god. 4 z rana.

— Dnia 25 Czerwca. —

Powszechnie tu mówią, że Narvaez szuka sposobów przywrócenia dawnéj formy rządu. Ministrowie Mon i Pidał, którzy właśnie udali się do Barcelony, usiłują odwieźć Narvaeza od tego gwałtownego kroku. Może przyjdzie, do tego że albo ci dwaj ministrowie, albo Narvaez ustąpią z Gabinetu. Pp. Mon i Pidal przed odjazdem do Barcelony naradzili się z Cortiną i innemi naczelnikami jego stronnictwa.

Głośny naczelnik bandytów Groe niepokojących Maestrazgo, wpadł w ręce wojska i d. 19 został roztrzelany.

Dnia 18 na rozkaz rządu, wszystkie osoby uwięzione w Murcyi za przestępstwa polityczne, wypuszczone są na wolność.

Dnia 19 wysłany został z Barcelony parostatek *Izabella* II. z depeszami do Tangeru, i adjunkt tutejszego angielskiego poselstwa udał się z depeszami tamże. *Globe* (dziennik ministra skarbu) wynurza dziś zdanie, że na przypadek wojny między Francyą i Marokko, Hiszpania powinna z téj okoliczności korzystać, podwoić swe uzbrojenia przeciw marokanom i obsadzić brzeg afrykański.

Paryż 1 Lipca. W ciągu zeszłego miesiąca czyniono w Barcelonie różne usiłowania dla podpalenia najznakomitszych tamecznych fabryk, co też się w części udało. Jlny kapitan Katalonii, chcąc temu zbrodniczemu przedsięwzięciu koniec położyć, wydał bando, w którym oświadcza, że z mocy wyjątkowego stanu, w jakim się 4 prowincye xięztwa Katalonii znajdują, podpalacze oddawani będą pod sąd wojenny i w przeciągu 24 godzin wymierzaną będzie kara. Jeżeli jednak ten, który uznany będzie winnym podpalenia, wyzna kto go do tego skłonił, zostanie ułaskawiony.

Potwierdza się, że tak rząd hiszpański jak i marokański przyjęły pośrednictwo Anglii, które jest mocno popierane przez gubernatora Gibraltaru. Tym czasem eskadra hiszpańska krąży przy brzegach marokańskich, gdzie także okręt liniowy *Soberano* i parostatek *Izabella* II. pospieszą, ostatnim dowodzi kapitan Pinzon, który wiezie depesze do rządu marokańskiego.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 16 do dnia 17 Lipca.

Farnacka Emilia, Ferenzowicz Antoni, Kasparek Józef, Focht Elżbieta, Osławski Ignacy, Libiszewska Anna, Bobrowski Karol, Renner Ignacy, Olszewski Stanisław, Schultz Wilchelm, Borkowska Anna, z Polski; -- Bulisch Jakób, Adamski Franciszek, Zatiranda Ignacy, Menewal Eugeni, Oczkin, Czeterkin, z Galicyi; -- Schäffer Maurycy, Aśnikowski Jan, Qudot Alexander, Qudot Florentyna, Ładnowski Alexander, Łubkowska Emilia, Schütz Praxeda, Łubkowski, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Wolska Eleonora, Kowalski Mateusz, Ostrzeszewicz Faustyn, Rastawiecki Edward, Czapek Józef, do Polski; -- Stezańska Justyna, Gratkowski Jan, Strzembosz Ludwik, Andre Anna, Brodzki Henryk ob., Byczkowski Karol, do Galicyi; -- Adamski Franciszek, Wężyk Władysław ob., Jezierski hr., Ruppo Michał, Auditor Felix, Lüdicke, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Pisarz Trybunału.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na żądanie Marcina Strzelbickiego obywatela krajowego wierzyciela summy 2100 złp. z procentami i kosztami w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod L. 101 zamieszkałego, sprzedaną zostanie przez publiczną licytacyą na satysfakcyą należytości powyżéj wymienionéj, część domu w Żydowskim mieście przy Krakowie w gminie XI. pod L. 18 Lit. *A.* stojąca, starozakonnych Szachny i Hanny z Deutscherów Ebersohnów małżonków własna, która stósownie do wykazu hypotecznego składa się z lokalów części dolnych z tém wszystkiem co obejmuje akt zajęcia komornika Wojciecha Skórczyńskiego w dniach 7, 8, 9, Sierpnia 20 21 Września 1837 r. a zaś w dniu 15 Listopada 1837 r. do N. 829 w treści do wykazu hypotecznego wpisany, część domu ta *N.* 18 Lit. *A* oznaczona, frontem ku ulicy Kierkowa inaczéj wązka zwanéj obrócona, graniczy z jednéj z star. Klelberge-

rem, zaś z drugiéj strony od wschodu z star. Chajmem Leibwohl.

Cena szacunkowa pierwotnie ustanowiona w summie 5494 złp. gr. 20 z powodu braku licytantów na oznaczonych trzech terminach wyrokiem Trybunału Wydziału III. dnia 28 Lutego 1844 r. zmniejszoną została do summy 3662 zł. z możnością zniżenia takowéj na trzecim terminie licytacyi do 2/3 części to jest do summy 2441 złp. 10 gr. zaś warunki licytacyi zatwierdzone zostały wyrokami Trybunału W. M. Krakowa dnia 26 Listopada 1841 r. dnia 23 Lutego 1842 r. tegoż sądu w drodze appellacyi d. 22 Czerwca 1842 r. niemniéj Trybunału w I. Instancyi d. 23 Listopada 1842 r. i d. 13 Stycznia 1843 r. w téj osnowie:

1) Chęć licytowania mający dom pod L. 18 części dolnych pod Lit. *A* w gminie XI. miejskiéj, złoży 366 złp. na *vadium* jako 1/10 część ceny szacunkowéj w summie 3662 zł. ustanowionéj, które w razie niedotrzymania dalszych warunków licytacyi utraci i nowa licytacya na koszt i stratę niedotrzymującego ogłoszonąby została, lecz nigdy na zysk tego.

2) Popierający sprzedaż Marcin Strzelbicki wolny jest od składania *vadium*, gdyby się oświadczył z chęcią licytowania.

3) W braku licytantów dopiero na trzecim terminie licytacyi summa 3662 zł. do 2/3 części zniżona zostanie i od tak zniżonéj ceny natychmiast na tymże samym terminie daléj kontynuowaną będzie.

4) Na którymkolwiek z trzech oznaczonych terminów kto zaofiaruje cenę szacunkową stanowcze otrzyma przysądzenie.

5) Nabywca za wyrokiem zapłaci koszta licytacyi i z wyroku Trybunału Wydziału II. w drodze apellacyi z dnia 22 Czerwca 1842 r. za kwitem adwokata sprzedaż popierającego, które mu z szacunku potrącone zostaną.

6) Widerkaufly lub inne zapisy jakieby udowodnione być mogły pozostaną przy nieruchomości z obowiązkiem opłacania procentu po 5/100.

7) Nowonabywca obok złożenia *vadium* po zapłaceniu podatków zaległych skarbowi publicznemu stósownie do przepisów prawa i kosztów popierania licytacyi, otrzyma dekret dziedzictwa, i przychody z realności tej, od dnia doręczenia tegoż dekretu staną się własnością nabywcy, pozostały szacunek przy nowonabywcy wypłaconym zostanie na skutek prawomocnéj klassyfikacyi za assygnacyami Trybunału wraz z procentem 5/100 od daty pobierania przychodów.

8) Każdemu wolno stósownie do przepisów prawa 1/4 część nad wylicytowany szacunek w dni 8 zaofiarować, a złożywszy summę tę w depozyt sądowy będzie miał prawo domagać się nowéj licytacyi.

Do licytacyi téj ustanawiają się 3 termina następujące:

1. na dzień 13 Września
2. na dzień 16 Października } 1844 r.
3. na dzień 20 Listopada

Sprzedaż pomienionéj realności popiera Stanisław Boguński adwokat w Krakowie przy ulicy Szewskiéj pod L. 332 zamieszkały.

Licytacya odbywać się będzie na audyencyi Trybunału W. M. Krakowa przy ulicy Grodzkiéj pod L. 106 posiedzenia swoje odbywającego.

Wzywają się więc wszyscy chęć kupna mający, ażeby w powyższych terminach zaopatrzeni w stósowne *vadium* stawić się zechcieli.

Kraków dnia 13 Lipca 1844 r.

Syktowski.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w 3ch gatunkach praktykowane.

Dnia 15 i 16 Lipca 1844 roku	1. Gatunek				2. Gatunek				3. Gatunek			
	od		do		od		do		od		do	
	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.
Krz. Pszenicy	17	15	19	—	15	15	16	—	12	—	15	—
,, Zyta.....	12	—	12	10	11	—	11	24	—	—	—	—
,, Jęczmien.	10	15	11	—	—	—	10	—	—	—	—	—
,, Owsa....	—	—	7	24	—	—	6	15	—	—	—	—
,, Grochu...	—	—	13	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Jagieł....	—	—	29	15	—	—	26	—	—	—	24	—
,, Rzepaku.	—	—	—	—	—	—	16	—	—	—	—	—
,, Tatarki..	—	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Soczewicy.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Prosa.....	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Wielogr.	—	—	15	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Ziemniak.	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Koniczyny	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Centnar siana od złp. 2 gr. — do zł. 1 gr. 18 Centnar słomy od zł. 3 gr. — do zł. 2 gr. 18.

Jaj kurzych kopa . . . . zł. 1 gr. 12

Masła garniec od złp. 4 gr. 15 do złp. 5 gr, —

Drożdży wanienka złp. 2 g. — do złp 3

Miarka kaszy Częstochowskiéj . , . złp, 5 gr. —
,, ,, Perłowéj . . . . . ,, 1 ,, 18
,, ,, Pszenicznéj . . . . ,, 5 ,, —
,, ,, Tatarczanéj . . . . ,, 1 ,, 24
,, ,, Jęczmiennéj . . . . ,, 1 ,, —
,, ,, Jaglanéj . . . . ,, 1 ,, 20
ki, z pod krupek . . . . ,, 1 ,, 6

Sporządzono w biórze Kommissariatu Targowego.

Kraków d. 17 Lipca 1844 r.

Kommissarz Targowy.

W. Dobrzański.

LOTERYA KRAJOWA.

W ciągnieniu 1107 dnia 17 Lipca 1844. roku w przytomności osób od Rządu do tego wyznaczonych, wyciągnięte z koła zostały następujące Numera:

26. — 8. — 36. — 55. — 87.

Przyszłe ciągnienie 1108 przypada dnia 24 Lipca 1844 roku.

NOWE PRZESTROGI
DLA
PIJAKÓW
Z RÓŻNYCH AUTORÓW ZEBRANE
ku poprawie
KMIOTKÓW
i
MIEJSKICH MOCZYMORDÓW.

ROZPACZ
ARĘDUJĄCYCH KARCZMY
przez utratę szynkowania gorzałką i arakiem.

ROZMOWA Z KOLLEGAMI.

Jak się stało; słuchajcie powieści koledzy!
Otóż najprzód cały Maj nabożeństwo było,
A na końcu zaś Maja; bez najmniejszéj wiedzy
Wódki się wyrzeczenie w ten sposób zaczęło.
Skoro tylko w kościele otworzono księgę.
Ażeby lud prawdziwą składał tam przysięgę,
Żeby nie pić gorzałki, araku i wódki,
By lud nie miał z tych trunków, do złego pobudki.
Zaraz pierwszy słysząc to z kaznodziejskiéj mowy,
Był, a za nim zaś drugi i setny gotowy,
Do ołtarza przystąpić, gdzie zgiąwszy kolana,
Co im kapłan zalecił, słuchali kapłana.
Każdy się z chęcią wyrzekł: i przysiągł istotnie,
Jeźli wódkę pić będzie, niech umrze sromotnie.

To się działo wieczorem, ostatniego Maja,
I jam temu nie wierzył: ale patrzę zgraja
Idzie wielka z kościoła, a karczmę obmija
I nie patrzy w tę stronę, jakby była żmija,
Jadowita w tym miejscu, lub z piekła poczwara,
A dopiero' poznałem, że nad nami kara
Pana Boga, za nasze wódki niedolanie,
Albo może za nasze wodą jej przebranie,
Albo może i za to, gdy kto był pijany,
Więc był często w pieniądzach od nas oszukany;
Lub jemu się liczyło, choć niewypił tyle
Za szczęśliwe mieliśmy te godziny chwile,
W których łatwo mogliśmy dopełniać swój worek,
Niezważając, że nędzą ściśniony pachołek.
Że może w jego domu i dzieci i żona,
Kawałeczka jest chleba, lub soli spragniona.
Jeszczem temu niewierzył, żeby to tak było,
Żeby chłopstwo gorzałki, w cale już nie piło.
I śpię sobie spokojnie, do godziny pewnéj,
Ocknąwszy się nie słyszę, ni osoby jednéj,
Żeby w szynku krzykała, lub sobie gwarzyła
Ta mię głuchość na łóżku bardzo zadziwiła.
Wstaję szybko z pościeli, pytam się szynkarza.
Czy nie pije nikt wódki? a ten mi powtarza,
Czy pan nie wiesz, że na to wczoraj przysięgali?
Żeby więcéj już odtąd wódki niepijali.
I nikt niebył na wódce? pytam go się znowu,
Ale nikt, odpowiada, wierz Pan memu słowu,
Bo nie umiem tak kłamać: i powiadam szczerze
Ze już z naszych do gęby nikt wódki nie bierze,
Oto teraz niedawno dwie baby tu były,
Ale poszły, gdy piwa po szklance wypiły.
Co zaś wódki, jednego kubka nie sprzedałem,
Chociaż bardzo dziś rano: bo przed świtem wstałem.
I choćby sobie kto życzył wypić wódki z rana,
To się boi, że zgrzeszy, bo jest zakazana.
A powtóre, że wielu gorzałką się brzydzą
Z tych powodów, gdy piją, a drudzy ich widzą.
I tak i ten co przysiągł, co przysięgać będzie,
Już się wódki pić wyrzekł: mając grzech na względzie.

Chyba to ten bezbożny, wyzuty z wszystkiego
Więc ten wódkę pić będzie, póki w nim duch jego.
Ach! niestety dopiero na szynkarza słowa,
Ledwie z bólu wielkiego nie pękła mi głowa.
Stoję w miejscu jak wryty w myślach zatopiony,
Upatrując pociechy dla się z każdej strony.
Aż mi Pan Bóg was zsyła koledzy kochani!
Pocieszcie mię, bo może tyle was nie rani
Rozpacz wielka i smutna, że może los srogi,
Nadal człeka przeznaczy, że będzie ubogi.
Może macie widoki chociaż nie będziecie,
I karczmy arędować jednak wyżyjecie.
Ale ja!... biedny człowiek, gdy takiej pozbędę,
Gdzież przywykłszy do wygód swobodnie osiędę.
Gdzież osiędę pytam się? gdzież moje wygody?
Może człeku trza cierpieć, niewczasy i głody?
Do których nie przywykłem, mając wszystko w zbytek,
Mając co jeść, w czem chodzić i wszelki napitek,
Bo to człowiek żył dobrze; jak wy sami wiecie,
Czego tylko zapragnął miał wszystko na świecie.
A zwłaszcza w mojej karczmie, że kościoła bliska,
Można równać hrabiego kaczmarza siedziska.
Choć to większe od innych arędy płaciłem,
Alem zato miał dochód, więc roskosznie żyłem.
Czegom tylko zapragnął, czy wieczór, czy rano,
Natychmiast mi z usługą, i czysto podano.
Chciałem zaraz po kawie, by mi był podany
Szczupak, łosoś, albo śledź dobrze zaprawiany.
Albo z mięsa kotlety, lub bigos hultajski,
Bifsztyk, zrazy zrobione na sposób hiszpański,
Wszystko miałem ze smakiem do gustu zrobiono.
Czegom nigdy nie jadał to mi wymyślono.
To dopiero śniadanie, a trza mieć na względzie,
Jaki podług śniadania obiad teraz będzie.
Rosół tłusty z mięsiwa, lub z kury, lub z kaczki,
Sztuka mięsa ze sosem, i smaczne buraczki.
Na jarzynę podane, i pieczeń wołowa,
Legomina jabłeczna, lub inna cukrowa.
Alboli też pirożki, recuszki, łazanki,
O niecęgu już nawet nie czynię tu zmianki.

A więc gdy tak człek zawsze, je dobrze i pije,
Nie nowina że łatwo tak jak ja utyje.
A po tém zaś obiedzie piwa zwyczajnego
Wypiło się dwa garnce, oprócz marcowego.
Kilka piwa butelek, dobrego araku,
Przed jedzeniem piło się dla lepszego smaku.
Po dwa, po trzy kieliszki, wódki nierachuję,
Któréj przez dzień, co kwadrans kieliszek wypiję.
Jak się tutaj nie smucić? nierozpaczać człeku?
Jak trza będzie dokończyć w niewygodach wieku;
Jak trza będzie brzuch przygnieść, który mam pod nosem,
Napełniony piwami, hultajskim bigosem.
Jakże mi się przychylić ku ziemi gdy trzeba!
Wyszukiwać w téj matce, może dla się chleba.
Czymi żyłka nie pęknie która natężona,
We mnie każda z krwi pełnéj, jak na basie strona.
Poradźcieżmi koledzy, co mam z sobą czynić.
Gdy los srogi już dobre, na złe chce zamienić.
Poradźcieżmi proszę was, bo z rozpaczy zginę!
Przeklnę w przódy sam siebie, a potém godzinę;
W któréj ja się rodziłem, że może trza będzie?
Po wsi chodzić z kosturem, jakby po kolędzie.
Może trzeba dni resztę podeszłego wieku,
Wnędzy wielkiéj dokończyć i w rozpaczy człeku.

Kolegów uwagi.

Otóż tobie radzimy jak twoi koledzy,
Co się dzieje, więc nie jest to bez Boga wiedzy.
Nie trza nigdy rozpaczać przed Bogiem człowieku,
Bo od niego nagroda, lub kara od wieku.
Zakryślona, która nas czeka niezawodnie,
Chyba w tenczas, gdy nasze poskromione zbrodnie.
W tenczas Bog się zlituje, wstrzymując swe kary,
A na miejsce kar swoich obdarza nas w dary.
A więc tedy potrzeba wszystko mile znosić,
Czy nagradza, czy karze, zawsze Boga prosić.
A zapewne jak ojciec ludzkiego plemienia,
Nie zechce swego nędzą zagnbiać imienia.
Więc go prosić potrzeba, niezawodnie, szczerze,
A on z nami chociaż pan, to zawrze przymierze.

I wysłucha prośb naszych nakłoniwszy ucha.
Wtenczas nasze dotknięcia tak zginą jak mucha.
Nierozpaczaj kolego! bo to z Boga woli,
Że już teraz nie piją araku i wódki,
Ale żyj! tak spokojnie jak ci Bóg pozwoli,
A uwidzisz jakie ztąd dla cię będą skutki.
Nierozpaczaj daremnie, nie troszcz się bez miary.
Bo któż może z łatwością przeciw wody płynąć,
Jeżli na się człek ściągnął za występstwa kary.
Któżbył taki żeby je mógł kiedy obminąć.

D Y S P U T A

Głównego pijaka kómotra

z kómotrem o poprzestaniu picia gorzałki.

Główny pijak.

Powiedz mi komotrze, skąd te są pobudki.
I od kogo to wyszło? że nas dziś skłaniają,
Ażebyśmy nie pili, araku i wódki,
I do zmierżenia takowych nwagi nam dają.
Każą nam się ich wyrzec zupełnie do śmierci,
Lecz ja pierwszy i że żyć nie mogę bez tego,
Bowiem jakmi robaczek po kiszkach zawierci.
A więc muszę koniecznie śmierzyć wódką jego.
Bo skoro go natychmiast wódką niezaleję,
To mię nudzi po środku i trapi bez miary,
A gdy zaraz, choć wódki tam kwaterkę wleję,
Więc człek wesół z radości podskoczy choć stary.

Kómotra odpowiedź.

Więc od kogo to wyszło? żebyście wiedzieli,
Że to musi pochodzić od Boga samego,
Boby Księża wymyślić tego nie umieli,
Gdyby natchnień niemieli, od Ducha świętego.
Bo choć Pan Bóg cierpliwy, lecz już znieść niemoże,
Ludzkich tyle bezprawiów, a bez marny tronek,
Więc ów swoich pasterzy duchem swym wspomoże,
Że ogłoszą zniszczenie takiego przez dzwonek.

Głośny wszędzie po świecie, że go słychać będzie,
Czy na wschodzie słonecznym, czyli na zachodzie,
Jego wola wszechmocna ogłoszona wszędzie,
Jako w swoim poddaństwie i w swoim narodzie.

Główny pijak.

Ja w to mocno zawierzam; że to z boskiéj woli,
Czy złe, dobre pochodzi, od początku wieka,
Ale jednak, co Pan Bóg utworzył atoli,
To utworzył jedynie do użytku człeka,
A więc tedy i trónki stworzone od niego,
Czyto wina, czy piwa, araki, czy wódki,
Przeto śmiało możemy napijać się tego.
Jeszcze zwłaszcza co teraz i mamy wiek krótki,
Więc ja piję kómotrze i przestać nie myślę,
Póki tylko mojego będzie ducha w ciele,
Choć i niemam pieniędzy, przecież coś obmyślę,
Że się wódki napiję, codziennie i śmiele.

Opowiedź kómotra.

Cóż będziecie obmyślać kómotrze kochany?
Kiedy próżne stodoły, próżne brogi stoją,
I właśnie grunt cały macie zahartowany,
A więc wam się już wódki szynkarze dadź boją.
Cóż będziecie sprzedawać, gdy już nic nie macie?
Kiedy w chlewie, w komorze, same tylko pustki
Więc się wódki wyrzeczcie, a wkrótce poznacie,
Jakie dla was wynikną z tego dobre skutki.
Żona będzie spokojna i nie głodne dzieci,
I nie będą nagiemi jako teraz chodzą
I szatani zastawne na was zdejmią sieci,
Którzy co dzień byście w nie wpadli was nawodzą.

Główny pijak.

Szatani do mnie prawa nie mają żadnego,
Bo o Bogu pamiętam chociażem pijany,
W każdym czasie na pomoc wzywam imie Jego,
Więc odemnie precz lecą, jak grady i strzały.
A za co ja pić będę? nie wasze staranie,
Chodziem grunta posprzedał, ale nie wieczyście,

Więc gdy sprzedam połrolek jeszcze mi zostanie,
Drugi taki, na moje, żony, dzieci życie.
I tak wódkę pić będę póki tylko żyję,
Bowiem bez niéj niemogę żyć jednéj godziny,
Bo skoro jéj nie piję tracę fantazyę,
A w żołądku i kiszkach okropne ruiny.

Odpowiedź kómotra.

Wzywanie Pana Boga pijaka daremne,
Bo pijak choć się modli nie rozumie słowa,
A więc Bogu są takie modły nieprzyjemne,
Kiedy serce nie czyste i nie trzeźwa głowa.
Szczycicie się Kómotrze że jeszcze półrolek,
Zostanie się na dzieci, choć jeden sprzedacie,
Lecz nie wiecie czy wam się zostanie cokolwiek,
Kiedy wy tak codziennie bez przerwy chulacie.
Lepiéj, kiedy nadeszła dla nas taka chwila,
W któréj radzą żebyśmy pić przestali wódki,
Więc przyjmijmyż tę radę która nas niezmyla,
A mieć będziem grónt cały nie puste chałupki.

Główny pijak.

Wy tam zawsze kómotrze jedno mi prawicie,
Żebym wódki pić przestał: a to niepodobna,
Bo wy o méj potrzebie bynajmniéj nie wiecie ,
Z jakich względów oną mi bardzo jest dogodna.
Najprzód jestem nie śmiały kiedy jéj nie piję,
Smiało wyrzec nie mogę i jednego słowa,
Zdaje mi się z roztargnień i że już nie żyję,
A z myśli mych zdaje się że mi pęknie głowa.
Siedzę jak sęp: gdzie w kącie nic mi nieprzyjemno,
Chodzę głowę zwiesiwszy w myślach zatopiony,
Choć w czém szukam rozrywki wszystko nadaremno,
Gdy kwaterki nie golnę wódki ulubionéj.

Odpowiedź kómotra.

Posłuchajcie w tym względzie mojéj dobréj rady,
Trza nam wytrwać choć tydzień nie pić kropli wódki,
I porzucić karczemne ze wszystkiem biesiady,
A z tąd patrzcie jakie się dla was zrodzą skutki.

I tak kiedy bez wódki tydzień wytrzymacie,
Popróbójcież i drugi dyetę zachować.
Więc słabości łatwo swe przez ten czas poznacie,
Czy będziecie zdrowemi, czyli też chorować.
A gdy, skoro wytrwacie już przez dwa tygodnie,
Weźcież Boga na pomoc! nie pić wódki więcéj,
A dopiero poznacie jak będzie dogodnie,
Żyć wam bez niéj chociażby i kilka miesięcy.

Główny pijak.

Bajcież mi tam kómotrze, mnie zaś mimo ucha,
Wasze lecą perory, jak z wiatrem proch ziemi,
Bo gdy wódki nie piję, więc nie czuję brzucha,
Choćbym jego nasycał potrawy pańskiemi,
Chcący jemu dogodzić żeby był spokojny,
Niema rady już inszéj jak wypić potrzeba,
Chociaż jednę kwaterkę, wtenczas skończy wojny,
Toczyć zemną; tak gdybym zjadł bochenek chleba.
Więc się na to nie zgodzę kómotrze kochany!
Żebym wódki nie pijał, gdy mi jest pomocą,
Bo któż rzuci lekarstwo? które goi rany,
Gdy ściśniony po ciele jakowąś niemocą.

Odpowiedź kómotra.

Ale nigdy się ryby przed siecią nie łowią,
Trzeba wprzódy próbować zastawić tam sieci,
Bo takowych ludzie lekkomyślnemi zowią,
Którzy mówią nie łowiąc, że mnie ryba wleci.
Więc wprzód trzeba próbować, a próbować śmiało,
A dopiero z własnego mówić przekonania,
Żem próbował; ale mi to się nie udało,
Bo mnie moja natura do tego nie skłania.
Ale gdyby tak było, czego być nie może,
Bo swéj woli jest człowiek w każdym czasie panem.
Czyż podobna żeby był w swéj własnéj komorze
Kto złodziejem; lub zdrowia, sławy swéj tyranem.

Główny pijak.

Niech mię zowią tyranem i głównym pijakiem,
Już tę cechę ja przyjmię od każdego mile,

Abym swój brzuch napełniał wódką, lub arakiem,
Dosyć dla mnie w mym życiu szczęścia będzie tyle.
Zdrowie moje i sława gdy zaśpiewam sobie,
Przed szynkwasem gdzie w karczmie albo na ulicy,
Wten czas mojéj zdaje się jak przez sen osobie.
Że ma w swojéj kieszeni choć kilka tysięcy,
Krzykam sobie wesoło podskakując w górę,
Nieobieram choć błoto czasem po kolana,
Idę prosto na oślep, niedbam chociaż w skórę,
Albo po łbie dostanę, od chłopa lub pana.

Odpowiedź kómotra.

Trzeba wam tę choć jednę przyznać cnotę przecie,
Którą macie kómotrze, że się nie wstydzicie,
Wyznać tego; że chociaż, po łbie, lub po grzbiecie,
Dostaniecie od kogo przez pijaństwo bicie,
Lecz ta cnota jest hańbą każdego człowieka,
Który pragnie aby był od drugich kochany,
A więc taką obmija, lub od niéj ucieka,
Chcąc aby był od wszystkich ludzi szacowany.
Ileż razy byliście okrutnie s karani,
Ileż razy podbite oczy wasze były,
Żeście od swych w cale już niebyli poznani,
Przez nabrzmięcia, spuchnięcia, każdéj waszéj żyły.

Główny pijak.

Człowiek mowią że nawet mocniejszy od stali,
Od kamienia, od drzewa, bo wszystko przemoże,
Stal się zetrze i kamień, drzewo się zaś zwali,
Człowiek wszystko cierpliwie znieść na sobie może,
Na cóżbym się nazywał pijakiem bez miary,
Gdybym niemiał po twarzy sińców i po ciele,
Przy tym pijak gdy takie na mnie zauważy,
Więc się zemną pobrata bez skrypułu śmiele.
I zaraz to coś będzie, do czegoś pobudka,
Choćby przyszło ze siebie zastawić ostatnie,
Musi arak w kieliszku a w kwaterce wódka,
Stać na stole, co potrza pić ze sobą walnie,

Odpowiedź kómotra.

Czas poprzestać kómotrze brzydkiego nałogu,
Przez który się człek bańbi i majątek trwoni,
Który ludziom przeciwny i obmierzły Bogu,
Od którego poczciwy każdy człowiek stroni.
Czas poprzestać, czas myśleć, o poprawie życia,
Czas niesiedzieć w aresztach z pijaństwa przyczyny,
Czasby było już nie brać przez protokół bicia,
Za wynikłe z opilstwa rozmaite winy.
Czas poprzestać pić wódki, bo już poprzestali.
Wam podobni pijacy, słysząc to w kościele,
Że kto Boga prawdziwie Wszechmocnego chwali,
To ten wódki pić więcéj wyrzecze się śmiele.

Główny pijak.

Już wy mi dokuczacie swemi morałami,
I zawsze mi mierzicie żebym nie pił wódki,
Lecz się ja wprzód poradzę ze swemi myślami,
Gdy pić wódki przestanę, jakie będą skutki.
Czy ja serca trzęsienia bez niéj niedostanę.
Czyli we mnie wątroba wódką napojona,
Jako gąbka, zagoi z łatwością swą ranę.
Kiedy będzie zupełnie z onéj wysuszona.
Więc trza nad tém pomyśleć, co to z tego będzie?
Czyli można przerobić, kozła na barana,
Albo usieść głupcowi na ważnym urzędzie,
Którego głowa pusta, jakby malowana.

Odpowiedź kómotra.

Przeistoczyć barana, na kozła nie można,
Ni urzędu głupcowi posiadać nie dadzą,
Ale człeka posłuchać dobréj rady można,
Gdy mu dobrze prawdziwi przyjaciele radzą.
Bicia serca nie będzie, wątroba się zgoi,
Skoro będzie żołądek jedzeniem już syty,
Wszystkie części wewnętrzne wodą się napoi
Zamiast zgubnéj, niezdrowej, dla was okowity.
Nic wam więcéj nie trzeba tylko jutro zrana,
Do kościoła iść na mszą, gdzie z pokorą ducha,
Będziecie się modlili, padłszy na kolana.
A naszych próśb i żądań pewno Bóg wysłucha.

Głowny pijak.

Pójdę teraz kómotrze, bo potrzebę widzę,
Żeby wódki się wyrzec która mię rujnuje,
I przysięgnę w kościele, że ją sobie zbrzydzę,
Póki tylko na świecie w ciele swoim żyję.
Pójdę mówię, bo w duchu uczułem natchnienia,
Żebym zagrzebł w mej myśli tę z piekła poczwarę,
Pójdę przysiądz; że gdybym o niéj miał wspomnienia,
Niechże na się od Boga straszną ściągną karę.
Dziękuję ci kómotrze za staranie twoje,
I za twoję troskliwość około méj duszy,
Żem przekonał naturę przez twą radę swoję.
Że już więcéj z obrzydłéj wódki blach nie suszy.

Odpowiedź kómotra.

I owszem kómoterku tobiem winien dzięki,
Żeście mojéj choć błachéj posłuchali rady,
Żeście trzeźwość przyjęli, jakby z mojéj ręki,
A pod nogi rzucili karczemne biesiady.
O! jakżem jest szczęśliwy i szczęśliwy będę,
Póki tylko z komotrem oba będziem żyli!
Że już odtąd nie spojźrzym z wódką na arędę.
Że już odtąd takowéj niebędziemy pili.
Ale komuż za ten dar winniśmy dziękować?
Jak nie Stwórcy wszech rzeczy, który nasze sprawy,
Widzi dobrze, a za nie niechce nas strofować,
Ale czeka jak ojciec dzieci swych poprawy.

A. M.

WIERSZ

Zkąd gorzałka pochodzi.

Posłuchajcie pijacy skąd się wódka rodzi,
Otoż ja wam wykryję, że ona pochodzi,
Z głębi piekła samego jest warem diabelskim,
Żeby, gdy ją kto pije mógł darem niebieskim,
Łatwiéj przez nią pogardzać gdy się nią zaślepi,
Zdaje mu się na ten czas że mu bluźnić lepiéj.

Spiewać pieśni szkaradne, złorzeczyć na brata
Krzywo, śmiało, przysięgać od początku świata.
Nieuważać na słowa kaznodziejskie prawe,
Ale wszystkim pogardzać, a w karczmie zabawę,
Cenić każe nad wszystko, prawa boskie dane,
Że jakoby one były skomponowane.
Wątpić, zmuszać, dni łamać, bez skrypułu święte,
Wszystko wielbić co tylko może być wyklęte.
Lecz gdy Chrystus zmartwychwstał i piekło uśmierzył,
Każdy w zbawcę swojego prawdziwie uwierzył.
Zaczęli pokutować, oczyszczać swe grzechy,
Za co wkrótce Pan Chrystus zesłał im pociechy,
Skoro wstąpił do Nieba, zaraz ducha swego,
Zesłał do serc wybranych przenajświętszego.
Ciż tchnięci darem bożym jak i my podobnie,
Wszelkie zaraz zaczęli hamować swe zbrodnie.
Skąd się było okropnie piekło zasmuciło,
Że już w jego przepaści wezwanych ubyło,
Zaraz starszy lucyper zgromadziwszy radę,
Rzekł do innych swych młodszych, i że on biesiadę,
Już wymyślił dla ludu, by się ci starali,
Ażeby ją jak kąkól w zbożu rozsiewali.
Wnet się oni rzucili, a najprzód od wschodu,
Próbowali perskiego, tureckiego rodu.
Postawiali po drogach szynkownie z gorzałą,
Ale bardzo dla siebie tam z korzyścią małą.
Bowiem gdy jéj narody wschodnie skosztowały,
Zaraz swego Machmeta alkoran stargały.
Nazajutrz się przeckną wszy poznawszy swe błędy,
Wnet gorzałka straciła u nich wszelkie względy.
Nazwali ją nie trunkiem lecz zbójeckim czynem,
I że odtąd wolą mieć do czynienia z winem,
Albo z piwem, lub z trónkiem, innego rodzaju,
I że przez tę spokojność wszelka będzie w kraju,
Nie będą się tak niszczyć, przeklinać szkaradnie,
Lecz wypiwszy po szklance rozejdą się ładnie,
Przyzwoicie do domów, w najpiękniejszym stanie,
Niewzruszając jednego prawa w alkoranie.
Gdy już widząc złe duchy, że nic niewskórali,
Między ludem niechrzczonym, ztamtąd się udali,

W państwa włoskie, francuzkie i niemieckie kraje,
Lecz się i tam czartowstwu wcale nieudaje.
Bowiem skoro francuzi, niemcy, skosztowali,
Téj gorzałki, ledwo się nie pozabijali.
Wnet poznali że to są samych czartów sieci,
Wyklęli się pić wódki, ostrzegając dzieci,
Żeby nigdy nie piły trónku tak brzydkiego,
I że wszystko co jest złe, to pochodzi z niego.
Widząc kroki daremne zgraja lucypera,
Jak najprędzéj swe sieci do Polski zabiera,
Zastawia je tu owdzie, a że coraz więcéj,
Bo w lat kilka stanęło już kilka tysięcy,
Karczem, po wsiach, po miastach, po gościńcach wszędzie
Wszędzie było nabito żydów na arędzie.
Ciż czartowskim przemysłem dla zysku swojego,
Używali fortelu bardzo paskudnego.
Myli głowy i brody i włosy moczyli,
Żeby ludzie z tym brudem co dzień wódkę pili.
Żydówki zaś swe twarze wódką zawsze myły,
Żeby więcéj kobiety przez to wódki piły,
Umieli dzieci wabić przez swoje wykręty,
Psuł się stary i młody, psuł nawet i święty,
Chłopek na wsi podten czas na żydów pracował,
Jeźli który ten trónek, obmierzły kosztował.
Aż opatrzność wszechmocna darem ducha swego,
Natchnęła rządców kraju, i panującego,
Ci zważywszy i że lud w nędzy pozostaje,
A dla tego że haracz żydom wielki daje,
Skasował ich po karczmach, browarów zaprzeczył,
Utrzymywać, a przez co chłopków zabezpieczył,
Od ubóstwa i nędzy którą już cierpieli,
Bo przez wódkę w ręku swych wszystko żydzi mieli.
Odtąd przecież majątków ludzie nie marnują
Zwłaszcza którzy pomiernie gorzałki kosztują.
Zaś ci którzy bez miary zawsze onę piją,
Gorzéj bestyj lasowych okrom duszy żyją.
Bierzmyż przykład z niechrzczonych chrześcianie prawi,
Niech nam życie bisurman, przed oczy się stawi,
Którzy widząc wynikłe zgorzałki swe błędy,
Zaraz u nich straciła miejsce, wszelkie względy.

Starali się na zawsze rozbrat z nią uczynić,
Aby mogli swój sposób w pożyciu odmienić.
A my cośmy stworzeni jedynie dla Boga,
Bowiem przez chrzest do ńiego otwarta nam droga,
Łatwe mamy sposoby w niebie z nim królować,
Lecz aczkolwiek żebyśmy chcieli pokutować.
Bierzmyż przykład z tych mówie, a pokuty czyńmy,
Życie nasze w złych wadach na dobre odmieńmy,
Niepijmy! odtąd wódki trunku obmierzłego,
Niepijmy! bo tracimy bez liku dla niego.
Tracimy honor, życie, i duszy zbawienie,
A gdy mamy tracić to niechże wódka zginie.
W miejsce wódki w zabawie, pijmyż więcéj piwa,
Będzie nasza zabawa zwała się uczciwa.
Nienaruszym złym słowem ni Boga ni brata,
Będzie w naszym majątku i pomierna strata.
Nieuczujem zgryzoty tyle w duszy, ciele,
Bo po trzeźwu będziemy bywali w kościele.
Wszelkie prawa, nakazy kościoła Bożego,
Obserwować będziemy i wypełniać jego.
Niepić wódki tutaj się nie przeczy zupełnie,
Wypić można w potrzebie, ale bardzo miernie,
Ale nie tak jakmy dziś niektórzy pijemy,
Że nie wiemy czy jest Bóg? i czy my żyjemy?
A więc odtąd na pomoc weźmyż Boga szczerze,
Pijmy piwo i miody, i to w małéj mierze.
A zaś wódki broń Boże! gdy nas ona truje,
Gdy nam zdrowie i sławę, majątek rabuje.
Niechaj leci skąd przyszła na dno same piekła,
Ażeby nas jéj para nie raziła wściekła.
A zaiste powiadam, że staniemy w rzędzie,
Z którego się aniołów orszak cieszyć będzie.
Odtąd wszyscy pijący słowo sobie dajmy,
Że pić wódki nie będziem w największéj potrzebie,
I pijących takową z daleka mijajmy.
A upewniam, że możem uszczęśliwić siebie;
Bo Bóg dobry, łaskawy, ma względy na człeka,
Bo go stworzył na obraz podobieństwo swoje,
Łatwo człeku przebacza, gdy się doń ucieka,
Choćby grzechów miał wszelkich niezliczone roje.

Tylko jego trza prosić na każdym ruszeniu,
Gdzie swe kroki obrócisz: wzywaj wszędzie Pana,
Oddaj jego szacónek i honor imieniu,
Padłszy z prośbą pokorną przed nim na kolana.

A. M.

OSTATNIE SŁOWO
do Pijaka.

Chcesz jak osioł głupim żyć,
Naucz się gorzałki pić;
Chcesz do barszczu rurą być,
Chciéj się tylko co dzień spić,
Chcesz w rynsztoku nocleg mieć
Do szynkowni wieczór idź!
Chcesz sto guzów na łbie mieć
Pij gorzałkę z wody szydź!
Chcesz być blady jako śledź
Nieprzestaj w dzień i w noc pić;
Chcesz na starość grzybem być
Od młodości ucz się pić;
Chcesz za młodu na pół zgnić
Od dziecka zaczynaj pić.
Chcesz jak świnia nosem ryć
Porzuć pług, do karczmy idź!
Chcesz jak pies dawać się lżyć,
Wódkę tylko zacznij pić;
A chcesz nędzę i głód mrzeć
Miéj zwyczaj na kredyt pić!
Chcesz żebrakiem podłym żyć,
I na czole hańbę mieć
Własnych dziatek wzgardą być
Gorzałki tylko się chwyć!...

Patrz co skutków z wódki masz?...
Okryjże więc wstydem twarz,
Winę twoję żalem zmaż
Oddaj się aniołom w straż.
Z gorzałką przymierze złam
A Bóg ci pomoże sam;
Wygnaniec z niebieskich bram
Szatan pierzchnie do swych jam;
Wódka zniknie razem z nim
Zgubny ogień pójdzie w dym!...
A tyś wolny z podłych wad
Od zabójczéj wódki zdrad,
Chatkę twą powitasz rad!
Nędza z niej uciecze w świat,
Wraz z gorzałką—pal ich kat!
Pszczoły powrócą w twój sad.
Żytko uzłoci twój łan,
Szczęście zajrzy do twych ścian
Żyd niebędzie już twój Pan.
Wraz gorzałką zniknie wróg!
Dzieci padną do twych nóg
Bo im ojca wróci Bóg.

I mogąc tak szczęśnie żyć,
Wzorem zacnych włościan być,
Spokojność, dostatek mieć,
Kwitnąć zdrowiem, zamiast gnić,
Kochać bliźnich, Boga czcić;—
Chceszże jeszcze wódkę pić?....